Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 4 (355) WARSZAWA, 16 lutego 1926 r. ROK XIX





OD ADMINISTRACJI.

Do WPanów zalegających w prenumeracie.

W tych dniach wysłaliśmy pocztówki do wszystkich zalegających jeszcze dotąd w dopłaceniu reszty prenumeraty za rok 1925-ty, oraz do tych, którzy zamówili pismo nasze, a mimo to nic nie zapłacili.

Przypominamy na tem miejscu raz jeszcze obowiązek uiszczenia należności stanowiącej fundusz Centralnego Związku przeznaczony na ogólnomyśliwskie cele społeczne.

Nr. 4 (356) Warszawa, 16 lutego 1926 r. Rok XIX

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Wychodzi dwa razy miesięcznie: 1-go i 16-go.

KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. ADRES: NOWY - ŚWIAT Nr 35. TELEFON 7-98

PRENUMERATA: roczna wynosi 20 zł., półroczna — 11 zł., kwartalna — 6 zł. Numer pojedyńczy — 1 zł. 20 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona—80 zł., pół—50, ćwierć—30, 1/8—16, 1/16—10. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej.
(Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej.)



Wieńce jelenia 16-aka, ubitego przez p. Juliusza hr. Bielskiego, Prezesa Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

JULJUSZ hr. BIELSKI.

Z rykowisk ubiegłej jesieni.

Od długiego szeregu lat, polując na rykowisku w Karpatach, z utęsknieniem oczekuję chwili, w której pierwsze stamtąd nadchodzą raporty i nastają gorączkowe do wyprawy przygotowania. Przed wojną dzierżawiłem rewir rządowy na Podkarpaciu, skąd w szeregu lat piękne wywoziłem trofea; zawsze jednak tęskniłem za urokiem wysokich gór, za czarem pierwotnej karpackiej puszczy. Z dawnym rewirem pożegnałem się w jesieni 1918 r. wywożąc dwa wieńce 16-ka i grubego 12-ka. Wielka wojna z przemarszami wojsk i taborów w części znacznej uszczupliła tam jelenie zwierzostany, bądź to przez wojska przetrzebione, bądź wypłoszone z odwiecznych swych siedlisk; ale dopiero ruchawka ukraińska z r. 1918/19 w zupełności zwierzostany te zniszczyła i w tej miejscowości N., gdzie jeszcze w roku 1909, a więc po srogiej zimie z r. 1907, miałem szczęście w 10-ciu dniach podejść na strzał 24 jelenie, z których 4 odstrzeliłem: w roku bieżącym t. j. w 1925 podczas rykowiska, jak mi obecny tam nadleśniczy a znakomity myśliwy mówił, były na całym obszarze 3 sztuki jeleniego rodu. Nic więc też dziwnego, że po roku 1918 rewir ten oddałem i w r. 1920 zadzierżawiłem inny w najwyższych górach karpackiego, środkowego Beskidu, rewir o sławnej tradycji, pełen wspomnień najszczytniejszych łowieckich przeżyć. Niestety, jednak i tam po wojnie, resztki zostały tylko z dawnych zwierzostanów, a chociaż obecnie zwolna się podnoszą, jednak jeszcze daleko im do tego stanu, który przed wojną nazwać można było zaledwie średnim. W ostatnich też latach miałem tam na strzał kilka jeleni słabych lub średnich, więc o strzał się nie kusiłem. Jeżeli dodamy, że każde takie spotkanie, choć negatywne, okupione było kilkudniowymi, a czasem i dłuższymi, forsownymi bardzo marszami po tak stromych i kamienistych zboczach gór, że podziwiać się musi, jak drzewa tam rosnąć i utrzymać się mogą, to nie można się dziwić, że zacząłem oglądać się za innym rewirem, gdzieby spotkanie z grubym jeleniem łatwiejszem i dostępniejszem było.

Z wdzięcznością zatem wielką przyjąłem tak bardzo uprzejmie mi zrobioną propozycję ze strony p. p. Gr., dzierżawców rewiru W. nad Prutem, poznania ich rewiru i spędzenia w nim dziesięciu dni rykowiska jesieni ubiegłego roku.

Rewir ten, wznosząc się ciągle od granicy Tartarowskiej, opiera się o najpotężniejszy zwał Karpat czarnohorskich, a z Howerli, góry w skład rewiru wchodzącej, wypływa tajemniczy Prut. Dzieli się on na góry, których szczyty z głazów i kamieni wznoszą się nad pasem niedostępnych przeważnie kosodrzewin, pod któremi dopiero zaczyna się pasmo leśne. Niektóre jednak z tych gór to faliste wzgórza, łatwo dostępne i podchód umożliwiające. Taki to teren, a mianowicie góry: Mały i Duży Hawrylec były mi w tym roku do dyspozycji oddane.

D. 23 września, otrzymawszy dniem poprzednim telegram, że jelenie już na dobre porykują, wyruszyłem ze Lwowa z całym taborem pakunków, nieodstępnym podobnych wypraw towarzyszem. Przenocowawszy w W. w gościnnej pp. Gr. willi, nazajutrz rano koleją do miejscowego tartaku należącą, pod sam Mały Hawrylec podwieziony, na dziewiątym kilometrze, ze sztućcem już w ręku, w towarzystwie pana Gr., który mnie do Koleby odprowadza, zaczynam piąć się na lekkie Hawrylca wzniesienie. Huculów z pakunkami pozostawiamy o jakie paręset kroków za sobą, a ja, wchłaniając czyste, górskie powietrze, poddaję się chętnie uroczystemu nastrojowi, który zawsze w podobnych warunkach przemożnie do duszy łowieckiej kołacze. Scenerja wspaniała, oblana słonecznem przepięknego dnia jesiennego światłem, w oddali we mgle kryje się szczyt Howerli, jeszcze dalej poszarpane stoki Czarnohory zamykają horyzont. Idziemy w milczeniu drogą, wzdłuż szumiącego potoku Wielkiego Hawrylca. W tem wiatr przynosi mi ostry, charakterystyczny zapach, jaki podczas rykowiska pozostawia za sobą jeleń-byk. Niedawno zatem tędy przechodził. Z łatwością na błotnistej drodze odnajduję trop grubego byka znaczny odstęp odcisku zadniego kopyta za przednim o poważnym świadczy wieku. Trop duży, długi, zdradza, że jeleń unikał chodzenia po stromych kamienistych zboczach. Jeleń poszedł w kierunku tym samym, którym my idziemy, ku przełęczy Małego Hawrylca. Towarzysz mój informuje mnie, że prawdopodobnie jest to trop znanego na Małym Hawrylcu kapitalnego jelenia, którego miał dwa razy już na strzał w r. 1923 jako 20-ka, a w roku poprzednim jako 18-ka, którego jednak z powodu piękności i potęgi wieńca oszczędzał, by jaknajdłużej mógł te zalety przyszłym jelenim generacjom w spuściźnie przekazać. Miło mi na tem miejscu móc zanotować i podkreślić ten dowód wysokiej łowieckiej wstrzemięźliwości i hodowlanej nad rewirem opieki.

Jeleń ten sędziwy, stale się trzymając obu Hawrylców, rzadko na dalsze wycieczki się zdobywał i mógł być uważanym za stale tutaj umiejscowionego.

Doszedłszy do przełęczy na Małym Hawrylcu, wyczekujemy złączenia się z nami huculów z tobołkami, oraz Dmytra strażnika łowieckiego, który mi jest dodany do podchodzenia. Podczas gdy mu daję wskazówki, jak się ma podczas podchodzenia zachowywać i czego od niego wymagam, odzywa się grubym basem raz i drugi po lewej stronie przełęczy, o jakie 500 metrów, jeleń. Po chwili znowu krótki poryk i p. Gr. proponuje mi, byśmy go z miejsca podchodzili. Projekt ten jednak nie zupełnie mi trafia do przekonania. Nie znam terenu, poraz pierwszy w życiu widzę Dmytra, a przecież przy podchodzeniu, on znający dokładnie teren, jest arcyważnym czynnikiem i pomocnikiem, wreszcie za duże grono i uczestników i widzów nie wzbudza we mnie zbytniego zaufania. Postanawiam więc zejść do widocznej już zdala koleby, tam się przebrać, a zwłaszcza zmienić obuwie i dopiero potem spróbować szczęścia na pierwszym w W. podchodzie.

W dwie godziny później, wypoczęty, wraz z Dmytrem podążałem napowrót ku przełęczy, w międzyczasie kilkakrotnie pomimo spóźnionej, prawie południowej dnia pory dochodziło nas echo krótkiego ryku, prawie z tego samego miejsca, gdzie dziś rano poraz pierwszy nam oznajmił swą bytność królewski zwierz.

Około południa byłem już na przełęczy. Po półgodzinnem wśród zupełnej ciszy czekaniu, znowu blisko przełęczy odzywa się jeleń, a gdzieś zdala odpowiada mu drugi. Serce drgnęło uczuciem radosnem: są dwa, więc nieco szczęścia, a powinien się rozpocząć upragniony duet. I rzeczywiście po chwili, w krótkich odstępach minutowych, następują po sobie miarowe pomruki. Polecam Dmytrowi zdjąć obuwie o twardej podeszwie; stwierdziwszy ponownie, że wiatr mam dobry, posuwam się szybko przełęczą, ku miejscu, gdzie rano byk ten swą obecność mi oznajmił. W miarę zbliżania się, gdy znajdujemy się już nie dalej, jak o jakie 200 kroków od jelenia, zwalniam kroku. Jeleń porykuje tuż przy przełęczy, porykuje w tem samem miejscu; szepczę więc Dmytrowi, który ze sztućcem mym o krok idzie przedemną, że jeleń leży. Jesteśmy już nie dalej, jak o jakie sto kroków od jelenia, wiatr dosko-

nały, ale wśród drzewostanu górą dość rzadkiego, spodem gęstwina samosiewów daje bardzo ograniczony widnokrąg, sięgający zaledwie na dwadzieścia do trzydziestu kroków. Co chwila przystajemy, wyczekując poryku, by parę postąpić kroków. Mijamy rodzaj przezórki, idącej od przełęczy w głąb lasu, powstałej ze zwalenia się kiedyś jednego z tych olbrzymów leśnych, gdy Dmytro, wedle danej mu instrukcji, jeżeliby coś podejrzanego przedemną zobaczył, wskazuje mi palcem na przezórkę. Spoglądam w tę stronę: wąska przezórka, o jakie 80 kroków zawalona leżącą kłodą, z za której wychylają się suche dwie gałęzie. Spoglądam na Dmytra, dając mu niemy znak, że nic nie widzę. Znowu wskazuje ku przezórce i balansowaniem obu dłoni daje mi do zrozumienią, że widzi r o g i. Natężam wzrok w danym kierunku: para gałęzi suchych za kłodą poruszyła się, to wieniec jelenia leżącego za kłodą na pochyłości, a skutkiem tego jedna gałąź znacznie od drugiej niższą się wydaje. Kłoda tak gruba, że kryje w zupełności jelenia; wycofuję się z przezórki, rozglądając się, którędy będę mógł dostać się poza kłodę; szmer jakiś podejrzany dochodzi mnie, spoglądam znowu w przezórkę: kłoda jest, ale wieńca za nią już niema. Jeleń wstał, ale nie wiem, w którym kierunku się posuwa; jeżeli równolegle posunie się za mnie, może dostać pół wiatru; więc o ile możności szybko wycofuję się przełęczą o jakie sto kroków wstecz i tam wyczekuję, by jeleń się odezwał.



Obwód pnia „f g" 24 centm. Wysokość „a-b" 127 cent. Długość nadocznej „b-c" 41 cent. Obwód róży 27 centm. Obwód pnia „d-e" 20 centm. (najmniejszy w tem miejscu). Waga 10,8 kg.

Po długiej chwili stłumiony poryk, jeleń się oddala w głąb lasu; jak mogę najciszej podążam za nim, robiąc po kilka kroków, tylko podczas porykiwania. Wtem o jakie 150 kroków, we wklęsłości terenu, widzę poruszający się gwałtownie krzak łozy górskiej, upragniona dla łowca chwila, w której jeleń waląc rogami o krzak, nic nie widzi, bo przymyka oczy, nic nie słyszy, bo sam siebie zagłusza. Chwytam za sztuciec i nie zważając na przeszkody, biegnę wprost w tym kierunku. W jednej chwili jestem o 40 kroków od jelenia. Zadem do mnie zwrócony, szercko rozparty, grzebiąc racicami, groźnie porykuje; niestety, wieńca nie widzę. Jeleń przechodzi przez krzak, którym w dalszym ciągu wieniec kryje, i wolno się oddala, a po chwili tracę go z oczu. I znowu wolno za nim się posuwam; byk coraz dalej, może już o dwieście kroków, a w sercu coraz większa niepewność, czy go na strzał jeszcze dostanę? Szczęście jednak dalej mi sprzyja, ryk oznajmia mi, że królewski zwierz zmienił kiernnek, i ku mnie się zbliża. Podbiegam w tym kierunku, kryję się za grubą jodłę, spojrzenie na sztuciec, czy do strzału gotów i spokojnie czekam. Z poza wzniesienia pokazują się rogi, potężne, wspaniałe, o jakie 90 kroków, po chwili ukazuje mi się cały. Zabiłem w życiu 49 jeleni, a gdy w majestacie swym wychyla mi się, czy to z gąszczu, czy kroczy ku mnie w podniosłym drzewostanie, mam zawsze, widząc jelenia, wrażenie zjawy jakiejś nierealnej i zdaje mi się, że w cząstce jakiejś podzielam uczucie, które owładnęło naszym św. Patronem w chwili legendarnego spotkania. Tak też i teraz, zapatrzony w majestat ruchów króla Karpat, widzę jak we śnie, że idzie wprost na mnie, jest już o kroków siedemdziesiąt, staje i zmieniając kierunek, pokazuje mi łopatkę.

Jak myśl, me oko pobiegło po szynie, na muszce mam wysoką łopatkę... Ściągnąłem cyngiel. Gro-

mem rażony padł w ogniu, darząc mnie wieńcem, wyjątkowej potęgi.

Dzięki ci składam, Święty Hubercie, za łaskę takiego spotkania, a we wdzięcznej na całe życie pamięci utrwalę wspomnienie tej chwili.

JAN SZTOLCMAN.

ŻUBR,

jego historja, obyczaje i przyszłość.

(Zob. Nr. 3).

Żubr jest tylko pozornie zwierzęciem powolnem i ociężałem; w niektórych wypadkach daje on dowody niezwykłej lekkości, oraz szybkości ruchów. Tak np. Rörig widział spłoszoną krowę, która przesadziła zwalony pień, czyli przeszkodę, wynoszącą w tem miejscu 1 m. wysokości. Zwierz ten jednak goniony, szybko się męczy i już po przebieżeniu pół, a najwyżej jednej wiorsty — ustaje. Idąc miarowym krokiem, może przejść 2 wiorsty bez zatrzymania.

Pokarm żubra w lecie stanowią przedewszystkiem najrozmaitsze trawy i zioła, których bogate spisy podają różni autorowie. Wszyscy oni mniej więcej zgadzają się, że ulubioną trawą, która nawet nosi polską nazwę, pochodzącą od wyrazu „żubr", jest żubrówka (**Hierochloa borealis** Ret. Sch.), trawa nadzwyczaj aromatyczna, używana w wielu domach do nadania przyjemnego zapachu bieliźnie, a także do fabrykacji wódek. Pokrewna jej tomka wonna, (**Anthoxanthum odoratum** L.) posiada również silną i przyjemną woń, która jak i żubrówki udziela się nawet mięsu, a szczególniej mózgowi i pękowi dłuższych włosów na czole, a nawet — jak twierdzi Gliński — zapachem tym przechodzi i mleko, które jest koloru popielatego, tłuste, gęste i niezbyt słodkie. Inne aromatyczne rośliny, a mianowicie miodownik melisowaty (**Melittis melissophyllum** L.), i trzęślica błękitna (**Molinia coerulea** Mnch.), bywają też chętnie przez żubry zjadane. Następnie żubry jedzą: jaskier ostry (**Ranunculus acris**, L.) Jaskier rozłogowy (**Ranunculus repens** L.), ostrożeń warzywny (**Cirsium cleraceum** Scop.) mietlicę (**Agrostis arundinacea**), a nawet parzydło (**Spiraea ulmaria L.**), którego bydło domowe nie tyka. Natomiast żubr nie jada nigdy bagna (**Ledum palustre** L.), które stanowi przysmak dla łosia.

Jako letnią karmę żubra kaukazkiego podaje Filatow przedewszystkiem car—ziele, czyli lepiężnik (**Petasites spurius** Rchb.), który stanowi jego główny pokarm. Jedzą żubry tylko łodygę, a liście odrzucają. Roślina ta na Kaukazie wyrasta w miejscach wilgotnych po pas, a liście jej mają arszyn średnicy. Podobno jesienią, kiedy rośliny pożółkną, jedzą żubry i liście. Następnie latem i zimą jedzą żubry jeżynę (**Rubus discolor** Weiche), a jako letnią karmę cytuje Filatow jeszcze następujące rośliny: gniewosz, albo niecierpek (**Impatiens noli tangere L.**), szczaw (**Rumex** Sp.), żywokost lekarski (**Sympurytum officinale,** L.) kaczyniec (**Caltha palustris** L.), miłosna, albo lubczyca (**Cacalia**), bodziszek łąkowy (**Geranium pratense** L.), stokłosa bezostna (**Bromus inermis** L.[1]), kostrzewa łąkowa (**Festuca pratensis** Huds.), mysiber (**Phalaris arundinacea** L.[2]). Tę ostatnią roślinę lubią żubry bardzo, a także jedzą niektóre baldaszkowe, lecz tych nie udało się określić.

Zimą żubry w braku lepszej karmy jedzą młode pędy i korę różnych drzew, a także zjadają takie rośliny, jakich w lecie nie tykają. Tak np. karmią się młodym wrzosem (**Calluna vulgaris** L.) i w tym celu spalano nawet wrzosy, aby otrzymać młode pędy dla żubrów, które zimą nie gardzą nawet suchemi łodygami ostów (**Carduus acanthoides** L.).

Według Fiłatowa żubry kaukazkie jedzą zimą malinę (**Rubus saxatilis** L) i ostrokrzew pospolity (**Ilex aquifolium L**). Malinę wydobywają w marcu z pod śniegu rogami podczas marszu. Wtedy idący na końcu stada żubr zaczyna jeść, a całe stadko zatrzymuje się i żeruje. Jeśli śnieg jest pulchny, to żubry pyskami dostają się do samej ziemi, robiąc w śniegu dołek.

Wspomniałem przed chwilą, że żubry zimą chętnie jedzą pączki, młode pędy, a nawet korę i liście różnych drzew, i dlatego dobrze jest, gdzie się one znajdują, spuszczać pewną ilość drzew, ale tylko liściastych, gdyż drzew żywicznych nie tykają. Lubią liście lipy, topoli, wiązu, trzmieliny, wierzby i niektórych krzewów, a także mech z dębów, byle nie z brzóz, świerków i innych drzew. Nie jedzą liści brzozy, ani też igieł świerków. Według Reumanna żubr woli korę jesionową od innych, lubi także pączki lipowe i osiczyny, ale kory tych drzew nie tyka. Tenże sam autor mówi, że kiedy zimą ziemia pokryta jest śniegiem, ogryza żubr łozinę, leszczynę, graby, trzmielinę oraz inne drzewa i krzewy. Oprócz tego służą mu za pokarm latorośle podkrzewów oraz rozmaite zioła, zieleniące się zimową porą przy zdrojach. Brincken znów mówi, że zimą żubry chętnie poszukują witwy (**Salix viminalis L.**), orzeszyny laskowej i innych krzewów oraz drzew, z których objadają korę lub czubki.

Dla żubra kaukazkiego Fiłatow podaje spis następujących drzew, z których żubry chętnie objadają korę: wiąz, jarzębina, grab, jawor, wierzba i — rzecz ciekawa — jodła, którą przemilczają nasi autorowie. Tenże autor dodaje, że żubry kaukazkie najlepiej lubią wiąz i grab, a nie wspomina bynajmniej o jesionie, którego kora według Reumanna, jest najbardziej ulubioną przez żubry.

Oprócz długiej listy powyżej wymienionych roślin dodać jeszcze należy jemiołę (**Viscum album L.**), która zresztą stanowi ulubiony pokarm wszelkiej zwierzyny z rzędu Przeżuwających. Naturalną też jest rzeczą, że żubry podczas zimy chętnie jedzą ruń oziminy, o ile tylko mają do niej ułatwiony dostęp. Natomiast nigdy bodaj nie widziano, żeby jadły zboża na pniu, mimo, że chowane chętnie owies jedzą.

Dinnik podaje ciekawy szczegół w sprawie pokarmu żubrów kaukaskich, a mianowicie, że jedzą one chętnie liście paproci, których nie tykają żadne inne dzikie zwierzęta tamtejsze, ani bydło rogate domowe, i to jedzą nawet latem, kiedy nie brak wogóle paszy. Łatwo jest nawet stwierdzić obecność żubrów po objedzonych liściach paproci. Według tego samego autora, w lecie również jedzą żubry korę drzew, znaleziono bowiem kawałki takiej kory po 1½ werszka długości w żołądku żubra, zabitego w połowie września 1895 r. przez p. **Szildera.**

Żubry chowane karmiono w różny sposób. Pan **Skrodzki,** który około 1840 roku chował przez długi czas żubra, karmił go brahą, do której wychowanek stale z bydłem domowem przychodził. **Gilibert** chowaną przez się krowę karmił przez 3 lata parzanką z mąki żytniej i owsianej. **Dołmatow** znów chowanemu przez się 15-stomiesięcznemu byczkowi dawał owies z sieczką, siano z błotnych i leśnych

[1]) Znak zapytania Fiłatowa.
[2]) U Fiłatowa — *arudinea*.

sianożęci, korę i liście osiny, grabu, jesionu, lipy, jarzębiny i t. p.

Gliński, mówiąc o żubrach białowieskich, robi uwagę, że gdy liść opadł, żubry zbierały się przy stogach, ustawionych wśród Puszczy, a gdy tych zabrakło, zabierały się do włościańskich, a wtedy nie pomagało i ogrodzenie, gdyż nawet silne płoty żerdziowe żubry z łatwością rozbijały. Do jedzenia żubr albo rozrzucał stóg, albo wsuwał wgłąb głowę, aby się dostać do traw bardziej aromatycznych, a tym sposobem deptał siano, niszcząc znaczny jego procent. **Gilibert** obeserwował chowanego żubra przez trzy lata i zauważył, że z siana chętnie wybiera rośliny baldaszkowe i rośliny rosnące na błotach.

Tak jak wszystkie zwierzęta Przeżuwające żubr lubi bardzo sól. Filatow wspomina, że żubry na Kaukazie chętnie odwiedzają tak zwane „sołoncy" (solanki). Są to miejsca rozdeptane przez żubry, skąd sączy się niewielka ilość słonawej wody. Żubry piją tę wodę lub oblizują kamienie, przez nią zwilżone. Do solanek uczęszczają zarówno dniem, jak i nocą, a w dodatku — najchętniej wiosną.

Żubry chowane piją w ciągu lata wiele i często, przyczem nie robią wyboru, czy to jest rzeczna, czy studzienna woda. Zimą piją znacznie mniej i wolą wtedy nieco ogrzaną wodę.

Ruja żubra wypada na początek września, rzadziej — na koniec sierpnia i trwa — jak jedni mówią — 2 do 3 tygodni, a według innych 3 do 4 tygodni. Kratki podaje, że ruja żubra kaukazkiego odbywa się we wrześniu.

Ciekawy szczegół co do pokrywania krów podaje Rörig, a mianowicie, że jeden ze strzelców podczas okupacji niemieckiej obserwował starego byka, jak ten w czasie rui wygrzebał racicami dół, na 25 cmt. głęboki, na 2 metry długi i na 1,25 — szeroki i do niego zagnał krowę, którą następnie 2 razy pokrył. Takie doły spotykają się najczęściej na krawędzi rowów. Jeden ze strzelców — według tegoż Rörig'a — widział byka pokrywającego krowę w styczniu.

Podczas rui byki stają się bardzo złośliwymi, staczając z sobą zacięte walki. Przybylski był świadkiem takiej walki, w której oba żubry były mniej więcej jednakowej siły. Waliły łbami w siebie, młodszy rzucał się czasami w bok, przyczem podnosiły takie tumany kurzu, że chwilami nie było ich widać. Po niejakim czasie wypadł z lasu trzeci żubr i zaczął bić w 4-calowy świerczek, który wyrwał z ziemi wraz z korzeniem; świerk zaplątał się w rogach, i tak mając na łbie to drzewko, żubr uderzył na dwa walczące. Gdy się tuman kurzu rozszedł, już żadnego z walczących nie było. Podczas tej walki strzelec kilkakrotnie strzelał w powietrze, by je rozpędzić, ale to nie robiło na nich najmniejszego wrażenia. Bardzo często takie walki kończą się śmiercią jednego z zapaśników, a najczęściej padają młode, 3-letnie byki, niekiedy zaś nawet krowy.

Po skończonej rui stare samce oddzielają się od stad i dopiero z nastaniem zimy łączą się z niemi na miejscach pokarmowych.

Krowa staje się płodną dopiero po 5 lub 6 latach, ale już nieraz krowy 3-letnie bywają przez byki pokrywane. Żubrzyca nosi przez 9 miesięcy i rzuca zwykle w maju, niekiedy w czerwcu, jedno cielę, lecz nie co roku, ale co dwa, a nawet co trzy lata, część zaś krów zostaje zupełnie jałowa. Gliński twierdzi, że znajdywano w Białowieży 10-cio i 12-stoletnie krowy martwe, które nigdy nie były zapłodnione.

Przyczyną codwuletniego lub cotrzyletniego, a nie corocznego cielenia sie objaśnia Gliński w ten sposób, że stare byki odpędzają młodsze od stada. Inaczej na tę sprawę zapatruje się Filatow, mówiąc o żubrze kaukazkim, a mianowicie twierdzi ten autor, że krowy, mające cielęta nie biorą udziału w rui, jako trzymające się na uboczu i tym sposobem zostają one zapłodnione dopiero następnego roku.

Niewątpliwie sprawa ta musi być w ścisłym związku z długością okresu karmienia cieląt i na tym punkcie spotykamy się z ogromną różnicą zdań wśród autorów. I tak np. Brincken, a prawdopodobnie za nim Wrześniowski, podają, że cielę ssie tylko do jesieni, czyli około 5-ciu miesięcy. Tego samego zdania są: Eichwald i Müller. Jarocki i Bobrowski twierdzą, że rok, Krestowski — 14 miesęcy, Chołszewnikow — 18 miesięcy, a Dołmatow i Gliński — że 2 lata. Dla łatwiejszej orjentacji w tej sprawie powiem, że azjatyckie Wołowate — g a y a l (**Bibos frontalis frontalis**, Lamb.) i y a k (**Poephagus grunniens**, L.) karmią przez 8 do 9 miesięcy, a bizon amerykański według Hornaday'a — przez rok i dłużej. Ten ostatni przykład jest dla nas najbardziej miarodajnym raz dlatego, że bizon amerykański jest gatunkowo najbliższym żubra; a powtóre, że na obserwacjach Hornaday'a można doskonale polegać. Zgadza się też ten okres z inną obserwacją co do żubrów, a mianowicie, widywano przynajmniej roczne byczki i jałówki ssące jeszcze swe matki.

Wracając jeszcze do małej płodności krów żubra, niepodobna jest pominąć obserwacji Schöpf'a z Drezna, jakoby najlepszego hodowcy żubrów. Obserwator ten podaje, że w Dreźnie w ogrodzie zoologicznym krowa urodziła byczka w maju 1865 roku. Ta sama krowa w sierpniu tegoż roku została znów pokrytą, a w maju 1866 roku urodził się z niej znów byczek. W tymże samym roku krowa znów się grzała ze skutkiem i to samo powtórzyło się w 1870 i 1871 latach. Ta niebywała płodność wynikać musi ze specjalnych warunków, w jakich znajduje się żubr chowany. Przedewszystkiem cielęta bywają zaraz po urodzeniu odłączane i sztucznie karmione; a pozatem intensywna pasza może dodatnio wpływać na płodność krów żubra.

Cielenie rozpoczyna się w maju, ale rodzą się jeszcze cielęta w czerwcu. Krowa w ciągu 8-miu dni po ocieleniu trzyma się zdala od stada, a następnie przyłącza się do niego[1]). Nie zgadzają się autorowie co do zachowania się cielat i matek zaraz po ocieleniu. Brincken utrzymuje, że cielak przez 3 dni leży, nie ruszając się, a krowa nie odstępuje go na krok i jest wtedy bardzo zła. Po trzech dniach cielę zaczyna chodzić. O złośliwości krów cielnych wspomina również Przybylski, według którego — jak to wyżej zaznaczyłem — krowy pozbawione cieląt, biegały, rycząc i nawet jedna z nich zabiła przechodzącego włościanina. Według Rörig'a sprawa przedstawia się inaczej. Mówi ten autor, że cielęta wkrótce po urodzeniu mogą biegać i nie odłączają się od stada. Matki jakoby nie okazują zbytniej odwagi przy obronie cielat . Rörig mówi, że prof. Reichenow, szef komisji fizjograficznej podczas okupacji, bawiąc w Białowieży, złapał raz cielę, a matka nie starała się bynajmnisi bronić swego potomstwa. Ze swej strony Filatow przytacza analogiczne obserwacje co do żubra kaukazkiego. Mówi on, że krowy tamtejsze nie bronia bynajmniej cielat, i cytuje liczne tego przykłady. Przeciwnie, gdy człowiek podejdzie, krowa porzuca cielę i ucieka. Raz tylko rzuciła się krowa ku podchodzącym, lecz nie dobiegłszy do nich, zawróciła i umknęła, a za nią ciele. Z obserwacji Filatowa — okazuje się, że to porzucanie bynajmniej nie jest w związku z tem, czy krowa oblizała cielę, czy nie. Nawet w normalnych warunkach krowa odchodzi nieraz od cielecia, aby się paść i pozostawia je przez czas dłuższy bez opieki. (c. d. n.)

[1]) Ta obserwacja nie zgadza się z badaniami Filatowa co do żubra kaukazkiego.

Wskazówki hodowlane.

Na marzec.

W marcu polowania ustają po większej części. Jednakże nie można zbytnio wtedy dbać o własną wygodę i podczas spacerów po rewirze należy mieć przy sobie broń palną. Już nieraz bowiem się zdarzyło, że gdy ktoś jest za wielkim wygodnisiem i nie zabiera jej z sobą, to właśnie wtedy spotka się coś w drodze. Mając broń przy sobie, rzucamy też postrach na różnych złodziei spotykanych, oraz na kłusowników.

Pod względem hodowlanym, marzec jest miesiącem bardzo krytycznym. W marcu tają spadające masy śniegu, a wygłodniała zwierzyna rzuca się z pożądliwością na zasiewy. Nie należy myśleć, że to żerowisko jest wystarczające i użyteczne dla zwierzyny. Bynajmniej. Po suchej paszy zimowej występują często objawy niestrawności. Musimy więc jeszcze teraz podawać paszę, złożoną z koniczyny, owsa lub grochu. Podobnież należy uporządkować lizawki, albo całkowicie je odświeżyć.

Jeżeli posiadamy jeszcze zapas żołędzi, lub kasztanów, to podajemy je obecnie zwierzynie. Wartość odżywcza kasztanów, niestety, bywa jeszcze ciągle niedoceniana, pomimo że zbliża się bardzo do wartości ziarna zbożowego. Podobnież rzecz się ma z żołędziami, które mają prawie taką samą wartość odżywczą, jak kasztany.

Na nizinach, gdzie zdarzają się wylewy, myśliwi, właściciele rewirów, muszą rozwinąć szczególną troskliwość. Jeżeli nieszczęście nastąpiło i rewir został zalany, to cała zwierzyna ucieka na miejsca podwyższone, które pozostały suchemi. Gdy woda tam nie dochodzi, wystarczy pomóc, zadając paszę biednej zwierzynie. Jeżeli jednak obawiamy się dalszego przyboru wody, to musimy zwierzynę wyławiać i zamknąć ją w stajniach, lub gdzieindziej, żeby ją później wypuścić na wolność.

O ile wbrew oczekiwaniu jeszcze w marcu śnieg pada, albo, jak to się o tej porze często zdarza, nastają przymrozki, to trzeba podawać jeszcze sporo wrzosu i miotlichy. Można też karmić suszonymi liśćmi, o ile mamy ich zapas odpowiedni. Natomiast zaniechać należy karmienia w marcu bardzo wodnistymi produktami, jak kartofle i rzepa. Szczególną uwagę zwracać należy także w marcu na łąki leśne, na których zwierzyna się zjawia. Należy je nawozić kompostem, popiołem drzewnym, lub sztucznymi nawozami, jak np. superfosfatami, żużlami Thomasa, mąką kostną, lub podobnymi produktami. Wysypawszy środki nawozowe na łąkach, należy zabronować mech lub trawę na jakie 2 — 3 cale, o ile łąki tak dalece były uprawione. W każdym razie niepodobna jest dać tutaj ogólnych wskazówek, jednakowych dla wszystkich łak leśnych.

Jeżeli mieliśmy przez zimę seradelę na pniu, to trzeba ją zaorać, gdy tylko pług bierze ziemię. Szkoda, naprawdę, tego materjału pokarmowego, gdy go przez zimę zostawiono. Dopóki seradela jest zielona, każda zwierzyna chętnie ją pożera; kiedy jednak mróz ją przejął i w dodatku śnieg ją zaprószył, to już nie jest odpowiednia dla zwierzyny. O ile pogoda pozwala już w marcu na urządzanie polan hodowlanych, to można rozpocząć tę robotę, zwracając jednak uwagę na to, żeby grunt nie był zbyt mokry. Na mokrym bowiem gruncie zasiane, lub sadzone płody zwykle się nie udają i plon całoroczny jest przez to zmarnowany.

Tam, gdzie właścicielowi rewiru wydaje się istotnie pożądanem podniesienie stanu swej drobnej zwierzyny łownej przez odświeżenie krwi, miesiąc marzec uważać należy za najodpowiedniejszy w tym celu. Podniesienie zwierzostanu zajęczego pożądane jest przeważnie w tych rewirach, gdzie stosunek samców do samic jest nierówny. Jednakże nie każdy rewir jest odpowiedni do osiedlania w nim zajęcy. Jednym z warunków głównych jest to, żeby rewir nie był za wązki, ani nazbyt wydłużony. W rewirach poniżej 3,000 morgów, zwłaszcza w rewirach polnych takich rozmiarów, nie należy wogóle nic czynić pod tym względem, gdyż zając po wpuszczeniu go do rewiru, conajmniej powędruje na kilka kilometrów. Zające osiedlone należy oznaczyć marką specjalną.

Jeżeli chcemy osiedlać bażanty, to można to uczynić także w marcu. W każdym razie rewir musi być odpowiedni dla bażantów. Woda, sitowie, krzaki i drzewa z podszyciem są niezbędne dla tych ptaków szlachetnych. Przy osiedlaniu bażantów, zmierzch wieczorny jest najlepszą w tym celu chwilą; bażantom smaruje się najprzód skrzydła gęstą gliną. Ma to na celu, żeby bażant po opuszczeniu kosza nie mógł się zrywać wysoko, lecz uciekając, szukał sobie schronienia w najbliższym gąszczu. Masa gliniasta wyschnie do następnego wieczora, a bażant oczyści sobie pióra. Teraz stanie się lotnym, lecz czas ten był dostateczny, aby ptak przyzwyczaił się do otoczenia. Należy też zwracać uwagę na nieprzyjaciół, prześladujących bażanty.

Najłatwiej jest osiedlać w rewirze kuropatwy. I to uczynić trzeba w godzinach wieczornych. Gdy kury opuszczą kosz i pofruną, zwykle zapadają niezbyt daleko. Zazwyczaj już tego samego wieczoru można stwierdzić ich obecność przez wabienie. Jeżeli nie uczyniono tego wieczorem, to najwłościwszą porą jest następnie wczesny ranek. Towarzyskość, wrodzona kuropatwie, przyczynia się do tego, że kogut znajdzie prędko swą kurę, a kura swego koguta. —o—

POLOWANIE Z „KRYKUCHĄ".

Polowanie na kaczory z kaczką „krykuchą" należy do najprzyjemniejszych polowań wiosennych. Dużo się w obecnych czasach czyta o tych polowaniach i niejeden myśliwy zachęciwszy się, zdobywa sobie taką „krykuchę", lecz po pierwszych niefortunnych próbach traci ochotę, składając przedewszystkiem całą winę na kaczkę, która nie chce krzyczeć.

Wobec tego chcę tu przytoczyć kilka praktycznych wskazówek dla myśliwych nieobznajmionych z tego rodzaju polowaniem.

Przedewszystkiem nie trzeba zapominać, że kaczka „krykucha" nie jest gramofonem, który będzie krzyczał w każdej porze dnia i nocy. Trzeba nie zapominać, że jest stworzeniem żyjącem, które ma swe kaprysy. Jednem słowem trzeba umieć obchodzić się z krykuchą, aby pobudzić ją do krzyku.

Koniecznem jest przeto zawczasu zaopatrzyć się w kaczkę „krykuchę", przyzwyczaić ją do jednego kaczora (niekoniecznie z gatunku krykuch, jeśli nie chodzi o potomstwo) i na polowaniu wypuszczać na wodę kaczkę, uwiązawszy ją na sznurku z ciężarkiem, a kaczora trzymać przy sobie. Wówczas krykucha zaczyna nawoływać do siebie swego kaczora, a jeśliby pomimo tego nie krzyczała, pobudzić kaczora, aby się odezwał. Najlepiej mieć przy sobie kilka krykuch, gdyż zdarza się, iż najlepsza krykucha raptem, niewiadomo z jakiej przyczyny na jakiś czas lub też i dłużej przestaje krzyczeć.

Kaczka przed polowaniem, a również w czasie polowania, jeśli takowe trwa przez cały dzień, musi być nakarmiona, ponieważ głodna — wypuszczona na wodę, zaczyna żerować, co chwila zanurza dziób

do wody, gorzej krzyczy, wydaje przytłumione kwakanie, lub milczy zupełnie.

Zrana o świcie i nad wieczór krykucha zawsze ma więcej usposobienia do krzyku, niż w południe. Kaczka, która od dłuższego czasu zaczęła się nieść, krzyczy też gorzej, to też z początku wiosny polowanie z krykuchą jest o wiele pomyślniejsze.

Z tych kilku wymienionych tu charakterystycznych cech kaczek „krykuch" wysnuwa się sam przez się wniosek, iż, aby wykorzystać wszystkie możebne przyjemności tego rodzaju polowania, trzeba się nauczyć polować z kaczką „krykuchą" i poznać istotę tego polowania.

JANUSZ DOMANIEWSKI.

Przegląd polskiej literatury łowieckiej.

Ochrona Przyrody. Organ Państwowej Komisji Ochrony Przyrody. Czasopismo to wychodzi dość nieregularnie, w odstępach mniej więcej rocznych. Zeszyt pierwszy ukazał się w roku 1920, zeszyt piąty w roku 1925. Jakkolwiek w całości „Ochrona Przyrody" nie dotyka naturalnie zagadnień łowieckich, niemniej spotykamy w niej pewną ilość artykułów i wzmianek, które interesują, a przynajmniej powinny zainteresować szerszy ogół myśliwych. Z artykułów takich w zeszycie pierwszym wymienić należy: A. Przedrzymirskiego. „W sprawie ochrony lisa i bociana" i H. Woźniakowskiego „W sprawie ochrony lisa". W zeszycie drugim: E. Lubicz-Niezabitowskiego. „Szkodniki zwierzęce w gospodarstwie, przyczyny ich występowania oraz ich zwalczanie przez ochronę tak drapieżnych, jak owadożernych zwierząt". Zeszyt ten zawiera pozatem szereg drobnych wzmianek o ochronie bizona w Ameryce, o ochronie antylopy amerykańskiej, o ochronie bobra, o wapiti w parku Yellowstone i ostatnich żubrach w Polsce. W zeszycie trzecim znajdujemy artykuły: K. Steckiego „O świstaku w Tatrach" i K. Demela „Rezerwat leśny i zwierzyniec w Pilawinie na Wołyniu", ciekawe szczegóły dotyczące zwierząt łownych znajdujemy również w artykule L. Sitowskiego „Pieniny jako rezerwat przyrodniczy". Artykuł K. Z. Gottwalda zapoznaje nas z „Najstarszemi ustawami ochronnemi w dawnej Polsce", które naturalnie dotyczą w pierwszym rzędzie zwierząt łownych. W dziale „Ochrona przyrody zagranicą" znajdujemy dane o ochronie przyrody w Prusiech, o amerykańskich parkach narodowych i o szwajcarskim parku narodowym. W „Wiadomościach bieżących" zainteresują myśliwego drobne wzmianki o żubrach w Pszczynie, o postanowieniach Małopolskiego Tow. Łowieckiego w sprawie ochrony przyrody, wreszcie o zabiciu łosia w Augustowskiem. W zeszycie czwartym ze względów myśliwskich interesujące są artykuły: K. Simma „Czapla siwa w Reptowie na Pomorzu" i A. Wodziczki „Tępienie szkodników rybnych wobec ustaw o ochronie ptactwa i postulatów ochrony przyrody". W „Wiadomościach bieżących" znajdujemy tu notatki o zwierzynie w Tatrach, oraz o stanie kozic i żubrów w Jaworzynie Spiskiej. Wreszcie niedawno opublikowany zeszyt piąty zawiera między innemi M. Sokołowskiego „O wprowadzeniu ochrony przyrody do nauczania szkolnego". J. Zborowskiego „Muzeum Tatrzańskie i ochrona przyrody Tatr". J. Domaniewskiego „W sprawie ochrony Tatr". W dziale „Ochrona przyrody zagranicą" znajdujemy ciekawe dane o ustawie dotyczącej ochrony przyrody w Prusiech z dnia 8 lipca 1920 r. i o włoskim parku narodowym w Abruzzach. W dziale „Korespondencje" ze względów łowieckich ciekawemi są wzmianki o masowem truciu się ptactwa wykładanem dla szczurów ciastem fosforowem; w dziale „Wiadomości bieżące" notatki o rezerwacie dla głuszca w Puszczy Berszkowskiej i o występowaniu bobra w Nadleśnictwie Mostowskiem koło Grodna.

Albert Mniszek „Jarząbek". Monografja myśliwska. Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, Lwów 1925.

Praca ta była w roku 1906 drukowana w „Łowcu", obecnie została ona przez autora uzupełniona i Małopolskie Towarzystwo Łowieckie wydało ją w osobnej broszurze, zdobną w barwną tablicę, wykonaną przez dra W. Ziembickiego. Autor podaje opis jarząbka, wyróżniając trzy jego odmiany, omawia jego obszar zamieszkania, obyczaje, sposób odżywiania się, polowanie, hodowlę i ochronę, wreszcie, przytacza dane statystyczne, dotyczące ilości zabijanych jarząbków w różnych krajach Europy. Jako wybitny myśliwy i autor wielu prac i artykułów łowieckich, dał nam p. Albert Mniszek bardzo cenny przyczynek do naszego piśmiennictwa. Szkoda jednak wielka, że praca jest tak krótka! Niemniej zawiera ona sporo ciekawych szczegółów i obserwacji. Jedną z nich pozwolę tu sobie przytoczyć: „W 1905 roku, polując na jelenie w Karpatach, siedzieliśmy na zwalonej kłodzie z moim towarzyszem broni, by odpocząć, a on zaczął wabić jarząbka. Mieliśmy tylko sztućce przy sobie. Nie chodziło nam o zabicie ptaka, tylko o rozrywkę, nie zachowaliśmy więc żadnej ostrożności. Jarząbek przyleciał, usiadł blisko nas na drzewie i mimo żeśmy rozmawiali i palili papierosy, nic sobie z naszej obecności nie robił, przypatrywał nam się, na wabienie odpowiadał, z gałęzi na gałąź przeskakiwał i mieliśmy kilka minut tej zabawki".

Co się tyczy odmian geograficznych jarząbka, to jest ich jednak więcej, aniżeli wymienia autor. Korzystając ze sposobności, pozwolę je sobie tutaj wyliczyć. A więc:

Tetrastes bonasia bonasia (Linn.) Zamieszkuje półwysep Skandynawski, Finlandję i północną Rosję.

Tetrastes bonasia rupestris (Brehm.) Zamieszkuje Europę środkową i południową w kierunku wschodnim, podgatunek ten sięga Pomorza. Jarząbki, zamieszkujące Karpaty, należą właśnie do tego podgatunku.

Tetrastes bonasia sylvestris (Brehm.) Zachodnia Europa, a mianowicie Westfalja, kraje nadreńskie, Wogezy.

Tetrastes bonasia griseiventris (Menzb). Zamieszkuje znaczną część Rosji i sięga do zachodniej Syberji.

Tetrastes bonasia grassmanni (Zedl.) Zamieszkuje Prusy Wschodnie, Litwę, Łotwę, Estonję oraz Białoruś. Jarząbki naszych kresów wschodnich należą do tego podgatunku.

Tetrastes bonasia amurensis Riley. Zamieszkuje Mandżurję i wschodnią Syberję, w kierunku zachodnim sięga pod Tomsk i Tobolsk.

Tetrastes bonasia ussuriensis (But.) Zamieszkuje południowe części kraju Ussuryjskiego. Podgatunek wątpliwy.

Tetrastes bonasia sibiricus (But.) Zamieszkuje północną Azję, w kierunku południowym po środkowy bieg Jenisseja i po Bajkał.

Tetrastes bonasia kolymensis But. Zamieszkuje kraj Jakutów i Sachalin.

Tetrastes bonasia vicinitas Riley. Zamieszkuje wyspę Jesso w Japonji.

Tetrastes bonasia coreensis Kuroda E. Mori. Zamieszkuje Koreę.

„Ochotnik".

Rzadka nowalja myśliwska wpadła nam w rękę. Numer pisma łowieckiego w języku rosyjskim, wychodzącego w Bolszewji.

Jest to miesięcznik z datą „15 oktjabrja" (czyli końca października) 1925 roku. Wydawnictwa rok 2-gi. Cena numeru wynosi 50 kopiejek. (Przed wojną „Łowiec Polski" kosztował 25 kop.).

Jest to „organ Wszechrosyjskiego Przemysłowo-Kooperatywnego Związku Myśliwych. (Skrót bolszewicki: „Wsiekochotsojuza") w Moskwie.

Na pierwszej karcie mamy ilustrację z podpisem: „Ałtajski koziorożec (Moskiewski zoopark)".

Z ogłoszeń dowiadujemy się, że d. 27, 28, 29 i 30 listopada w Moskwie urządza się wystawę psów.

Artykuł wstępny p. t. „Nadchodząca kampanja przygotowania futer" omawia sprawy rynkowe i konjunktury tego przemysłu.

Następny artykuł poświęcony jest „sportowi strzeleckiemu", przyczem zamieszczono fotografję 13-letniego Jerzego Smirnskiego, który na 3 konkursach zdobył 1-e miejsce: 87 punktów na 100 z odległości 70 metrów z gwintówki kal. 22/100 Keslera.

Dalej idzie artykuł „O przemysłowem opodatkowaniu kooperatywnych organizacyj", „Hodowla kuropatw" z rysunkami skrzynek hodowlanych; „Z podróży po Mongolji. Polowania u mongołów"; „Hodowla jeleni w Jenisejsku"; „Jak zdobywa się futra w irkuckiej gubernji". Jest parę artykułów przyrodniczo-nastrojowych, parę opowiadań.

Osobny dział z winietą ma tytuł: „Sprawa futer", przyczem bardzo dużo miejsca zajmuje opis targów futrzanych w Lipsku.

Dalej idzie dział p. t. „Technika broni"; dział: „Obyczaje i życie zwierząt". Opis ogrodu zoologicznego w Moskwie; artykuł o bobrach.

Dział kinologiczny zawiera artykuł: „O czterech praprzodkach współczesnego pointra".

Próby polowe psów z licznemi fotografjami zajmują sporo miejsca w numerze.

Jest także dział rybołówstwa.

Bardzo obfita jest kronika wiadomości bieżących. Są tu liczne opisy obław na wilki. Podczas jednej z takich obław w miejscowości, którą trudno bliżej określić, bo bolszewicy ją przezwali „Proletarjacką Wołostią", 14 strzeców i 17 naganiaczy zabiło wszystkiego 4 wilki i postrzeliło 13, z których nazajutrz odnaleziono 4. Pozostałe 9 znaleziono po tygodniu o 5 wiorst od terenu polowania.

Podczas drugiej obławy tamże zabito 4 wilki i postrzelono 10. W tej obławie uczestniczyło 13 strzelców i 22 naganiaczy. Inna obława w „Wołosti 1 maja" nie dała żadnego rezultatu.

Tymczasem wilki w tych stronach pożarły w przeciągu roku: 70 koni, 40 krów, 1038 owiec, 197 świń, 45 psów, 34 szczeniąt, 315 gęsi i 562 kur.

W gubernji Kaukaskiej z udziałem L. Trockiego zabito 8 wilków.

W gubernji Omskiej wilki pożarły 5625 koni wartości po 35 rubli, czyli razem za 193.375 rubli, bydła 7476 po 20, czyli za 149.520 rubli; trzody sztuk 35.200 po 3 rb., czyli za 105.600 rubli. Razem zatem suma wynosi 448.495 rubli. Zabito zaś w przeciągu roku tamże 1707 wilków.

Ciekawa jest sprawa kłusownictwa w Rosji. W sprawie tej mieści się w piśmie artykuł p. t. „Konieczne jest prowadzenie poważniejszej i sprawiedliwej walki z kłusownictwem". Autor powiada, że Towarzystwo Myśliwskie w gubernji Riazańskiej otrzymało skargę, że jeden z obywateli, nieposiadający karty myśliwskiej, wykonywał polowanie. Towarzystwo posłało skargę do milicji, która odebrała mu broń i skazała na 3 ruble grzywny, przyczem zwrócono mu broń, ponieważ na posiadanie jej kłusownik miał pozwolenie, aczkolwiek wystarał się o nie, dopiero po zabraniu mu broni.

Ten sam autor opowiada, że 6 członków Towarzystwa polowało na kaczki wieczorem d. 31 lipca (zapewne starego stylu), mimo że termin otwarcia polowań rozpoczyna się nazajutrz, czyli d. 1 sierpnia. Zaskarżono ich do sądu i skazano każdego na rok (!) więzienia i po 10 rb. opłat sądowych. Redakcja w dopisku wyraża również zdziwienie wobec zestawienia obu tych wyroków, skazujących na rok więzienia za rozpoczęcie polowania na 3 godziny przed terminem polowania, a zaledwo na 3 rb. za kłusownictwo.

Ciekawa jest także statystyka ubitych w sezonie 1924/25 zwierząt na futra i wartości tychże w jednej tylko gubernji jarosławskiej.

Zabito lisów 1.836 wartości 26.077 rb. 67 kop., kun 611 wart. 11.619 rb., tchórzy 7.977 w. 15.891 rb. 7 kop., norek 2.974 w 11.519 rb. 18 kop., wiewiórek 57.130 w. 30.427 rb. 68 kop., gronostai 637 w. 749 rb. 20 kop., zajęcy 8.878 w. 2.454 rb. 50 kop., borsuków 161 w. 242 rb. 70 kop., kretów 679 w. 358 rb. 34 k., wyder 20 w. 531 rb. 76 k., łasic 78 w. 26 rb. 94 k., wilków 57 w. 543 rb. 98 k., niedźwiedzi 8 w. 97 rb. 76 k. (?), rysia 1 w. 12 rb., chomików 87 w. 217 rb. 99 k., rosomaków 81 w. 29 rb., psów 51 w. 15 rb., kotów 9 w. 2 rb. 50 k. Razem sztuk 81.276 wartości 100.829 rb. 27 kop.

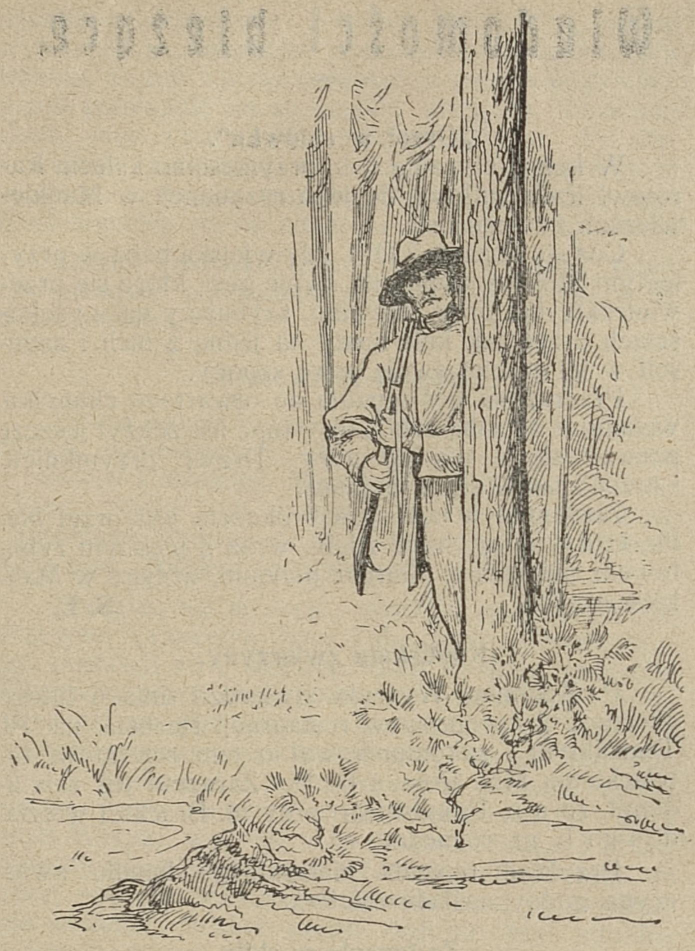
Recenzja książek treści myśliwskiej wskazuje, że sporo ich tam się wydaje.

Wykaz, widocznie urzędowy, stwierdza, że „Ochotnik" rozchodzi się w 14.000 egzemplarzy.

—o—

Wojna dyplomatyczna o szczury piżmowe.

Przed mniej więcej dwudziestu laty, jeden z czeskich właścicieli ziemskich sprowadził z Kanady do swych dóbr kilka par szczurów piżmowych w zamiarze zaaklimatyzowania ich w Czechach ze względu na cenne futerka tych gryzoniów, stanowiące poważny artykuł wywozowy w kanadyjskim handlu futrami. Szczury piżmowe są zwierzętami wodnemi. Przebywają w stawach, jeziorach i rzekach, żywiąc się roślinami wodnemi, nie gardzą jednak także ziarnem, jeżeli w pobliżu ich siedlisk znajdują się pola uprawne. Próba zaaklimatyzowania ich w Europie zawiodła pod względem handlowym, okazało się bowiem, że widocznie pod wpływem klimatu futro ich straciło zalety, dla których kanadyjskie szczury piżmowe są przedmiotem łowów i stanowią tak cenny artykuł handlu. Futro potomków tych niewielu szczurów, które zdołały zaaklimatyzować się w Czechach, nie przedstawiało wartości o wiele większej, niż futro zwykłego szczura. Przestano więc polować na te zwierzeta i możeby zapomniano o nich, gdyby nie to, że zaczęły mnożyć sie z szybkością tak nadzwyczajną, że liczbę szczurów piżmowych oceniano w Czechach już przed wojną na dwa miljony sztuk, obecnie zaś liczba ich zwiększyła się do tego stopnia, iż przekroczywszy granicę Czechosłowacji, zawitały do Austrji, sięgając już okolic Wiednia, a nawet Styrji. Ponieważ zaś wobec nowych warunków życia i gęstości zaludnienia okolic, w których przebywają, stały się prawdziwą plagą nietylko pól uprawnych, ale i śpichrzów i śpiżarni, poseł austrjacki w Pradze zwrócił się z polecenia swego rządu do czesko-słowackiego ministerjum rolnictwa z żądaniem zastosowania jaknajenergiczniejszych środków, celem zwalczania plagi szczurów piżmowych w granicach Czechosłowacji i przeszkodzenia w ten sposób rozszerzaniu się jej w Austrji.



KRONIKA MYŚLIWSKA.

(Prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe nadsyłanie wiadomości do Kroniki myśliwskiej, z podaniem opolowanego obszaru i rodzaju terenu (las, pole) oraz nazwiska osoby prowadzącej hodowlę, bez względu na słabe rezultaty polowania. Wiadomości te są bardzo ważne dla statystyki łowieckiej).

Dnia 23.1. b. r. odbyło się polowanie w Suszczynie, pow. Tarnopolski, u hr. Władysława Pinińskiego. W 7 strzeb zabito: 56 zajęcy i 1 lisa. Najmniej drugie tyle zajęcy uszło niestrzelanych, gdyż stanowisk było 14, myśliwych zaś tylko 7; reszta niestety zawiodła. Polowanie wzorowo prowadził właściciel. Królestwo zdobył wytrawny myśliwy i strzelec, inż. roln. Alfred Godlewski, mając lisa i 19 zajęcy na rozkładzie. Stan zwierzyny dzięki nader troskliwej opiece gospodarza zamiłowanego hodowcy — doskonały.

—sż— W dniu 23 stycznia r. b. w Państwowem leśnictwie Lendo (nadleśnictwo Łukowskie) odbyło się polowanie w 12 strzelb. Rezultat polowania: 43 zające i 2 różne. Strzałów 141. Królował p. Józef Mianowski, mając na pokocie 9 zajęcy. Pogoda — 4°, wietrzno. Duży śnieg.

—sż— W dniu 11.12 i 13 stycznia r. b. odbyło się polowanie w lasach dóbr Gułów, należących do Ludwiki księżny Czartoryskiej (pow. Łukowski) dzierżawionych przez p. Gustawa Szabłowskiego, na którem z 14 strzelb zabito: 4 kozły, 3 lisy, 196 zajęcy. Strzałów 788.

Rezultat polowania wypadł gorzej niż można było przypuszczać — a to z racji dużego mrozu, bo dochodzącego do 15° niżej zera — przy silnym północnym wietrze.

— Na polowaniu w dniu 11 i 12 stycznia r. b. w majętności Stawiańskiej, własność p. Zygmunta Chłapowskiego, ubito 322 zające, z tego: w starszym wieku samców z czarno — siwymi zębami 43 sztuki; w młodszym wieku z białymi zębami 175; w starszym wieku samic z czarno — siwymi zębami 12; w młodszym wieku z białymi zębami 92; razem 322. Wielkopolski Związek Myśliwych.

—p— W majątku Stawiska (pow. węgrowski), wydzierżawionym przez pana M. Pilewskiego polowano 20 stycznia r. b. w 12 strzelb. Rezultat polowania 111 zajęcy. Stan kuropatw i zajęcy dobry.

—js— W dniu 26 stycznia opolowano las Kabaty, należący do dóbr Willanowskich Ksawerego hr. Branickiego. Strzelb 13, pogoda dobra — cisza, mgła. Pod sprzężystem, kierownictwem administratora dóbr Willanowskich wzięto 15 miotów, zacząwszy polowanie o godz. 9½. Zabito 138 zajęcy. Na polowaniu tem zaszedł ciekawy wypadek, że królestwo podzieliło pomiędzy sobą aż 4 myśliwych, mając po 15 zajęcy. Sarn widziano sporo. Stan zajęcy poprawił się znacznie. Lisa nie widziała nawet naganka.

—sz— Dnia 23 stycznia r. b. odbyło sie polowanie u pana Gniazdowskiego w Nowej-Wsi pow. Lipnowski. Opolowano 700 mórg pola i 150 mg. lasu. Padło 65 zajęcy. Największa ilość na rozkładzie, 14 sztuk miał p. Władysław Niedźwiecki. Pogoda mroźna, wiatr.

—j— Dnia 7 stycznia b.r. odbyło się polowanie w majątku Kuchary Leśne, pow. Miechowski u pp. Rzewuskich pod kierownictwem p. Kazimierza Żwana. W 10 strzelb, w 6 kotłach i 2 miotach leśnych padło 44 zające. Królem polowania był p. Tadeusz Jossé, mając 9 zajęcy na rozkładzie.

—o— D. 29 grudnia w majątku Podhorce — Leopoldów pow. hrubieszowskiego u p. Stan. Sękowskiego w 14 strzelb zabito 138 zajęcy i 1 lisa. Najwięcej, 19 zajęcy i lisa, zabił p. Jerzy Sękowski.

—o— D. 14 stycznia w Brzozowicy u p. St. Leskiego, w lesie, w 16 strzelb zabito 68 zajęcy, 4 lisy i 2 cietrzewie przy 199 strzałach. Najwięcej, 9 zaj., zabił p. Kotarbiński.

—o— D. 15 stycznia w Kąkolownicy u p. St. Leskiego, w 17 strzelb i na 173 strzały zabito 66 zajęcy, 3 lisy i 1 cietrzewia. Najwięcej, 10 zaj., miał p. Skarzyński.

Na obu powyższych polowaniach (w lesie 20 miotów i 1 ława polna) tenże p. Skarzyński z Rybienka miał przez dwa dni najwięcej. (16 zaj.). Do kozłów nie strzelano.

—o— D. 29 grudnia w Wysokiej pow. Tucholskim na Pomorzu, u senatora, dra L. Janty-Połczyńskiego na polowaniu w 12 strzelb zabito 53 zające i 1 królika. Najwięcej miał nadleśniczy Osiński: 11 sztuk. Na opolowanej powierzchni 300 ha widziano trzy razy tyle zajęcy, ile padło.

—o— D. 16 grudnia w Piasecznie pow. Hrubieszowskim u p. Eustachego Świeżawskiego padło 108 zajęcy. 2 dziki i 1 lis poszły chybione.

—o— D. 18 stycznia w Hołubiu pow. Hrubieszowskim u p. Eust. Świeżawskiego na polowaniu w lesie i polu zabito 1 dzika i 73 zające. Dzika i 2 zające zabił p. Krzeczunowicz z Jaryczowa; najwięcej zajęcy, 14 — p. Mieczysław Kruszewski.

—o— Na listopadowem polowaniu w Sadłowicach z. Sandomierskiej u p. Józefa Świeżyńskiego, na 600 morgach pola zabito 176 zajęcy.

—o— Na grudniowem polowaniu w Słabuszowicach z. Sandomierskiej u p. Rom. Cichockiego w lesie padło 150 zajęcy i 1 lis.

—o— Na grudniowem polowaniu w Stodołach z. Sandom. u p. E. Roguskiego padło w polu 146 zajęcy.

—o— D. 9 stycznia w Linkowie z. Sandom. u p. Jana Cichowskiego w 2 kotłach i 3 pędzeniach leśnych padło 315 zajęcy.

—o— D. 12 i 13 stycznia w Łowiowie z. Sandom. u p. E. hr. Moszyńskiego padło 215 zajęcy i 2 lisy.

—o— D. 16 i 17 stycznia w Czyżowie i Winiarach z. Sandom. u p. Targowskich zabito 143 zajęcy.

—o— W połowie ub. miesiąca odbyło się polowanie w lasach leśnictwa **Ostrowy**, urządzone przez Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa przy współudziale technicznym miejscowego leśniczego, p. inż. Trockiego. Ze względów hodowlanych odstrzelono tylko 34 zające. Udział w polowaniu przyjmowało 19 członków.

—o— D. 5 stycznia w Bystrzycy p. Stanisława Rojewskiego zabito 89 zajęcy. Królem był p. Czesław Hincz, mając 18 zajęcy.

—o— D. 10 grudnia w Wałowicach pod Rawą zabito 48 zajęcy i 7 królików.

—o— D. 4 grudnia w Paprotni nad Pilicą u p. Konstantego Komierowskiego zabito 25 zajęcy i 1 lisa.

—o— D. 23 stycznia w majątku p. Janostwa Gorzechowskich, Słupcy, odbyło się doroczne polowanie. Padło 40 kotów. Królem polowania został p. Jakóbowski.

—o— Dnia 20 stycznia, Wileńskie Tow. Myśliwskie w celu tępienia wilków urządziło polowanie ze sznurami na terenie wynajętym w okolicach stacji Jaszuny. Królem polowania został inżynier Józef Łastowski, który zabił na jednem stanowisku dwa wilki. Prócz tego upolowano dwa lisy. Ciekawem jest, iż 3 wilki stały w otoczonym fladrami ostępie w ciągu dwu dni.

—o— Dnia 22 stycznia w dominium Kuźnice na Kujawach u p. Eryka Baura odbyło się walne doroczne polowanie, które zgromadziło wielu obywateli z okolicy. Na rozkładzie było: 62 zające i 2 lisy. Królem polowania został p. Zygmunt Nowicki z Brześcia Kujawskiego.

Sprostowanie.

W Kronice Myśliwskiej, w nr. 3 pisma naszego z roku bieżącego mylnie podano króla polowania w sprawozdaniu z pol. w **Olesznie** u p. Karnkowskiego; mianowicie królem łowów był p. Wilski (12 zajęcy), a nie p. Kazimierz Nowca.

Wykazy Myśliwskie.

W Ordynacji Myszkowskiej mrgr. Aleksandra Wielopolskiego zabito w r. 1925:

Zwierzyny użytecznej: kozłów mocnych 9, kozłów łownych 11, kozłów słabych 5, razem kozłów 25; kóz 3, dzików 4, zajęcy 1860, bażantów 11, słonek 20, kuropatw 159, przepiórek 24, kaczek 23, bekasów 18, królików 37; razem zwierzyny użytecznej 2184 sztuk.

Szkodników: lisów 10, kun 3, łasic 38, jastrzębi 209, wron 513, sójek 458, kruków 23, psów 211, kotów 81, srok 67, — razem szkodników 1613 sztuk.

Ogółem padło 3794 sztuk.

Wiadomości bieżące.

„Orzeł w chlewku".

W końcu stycznia r. b. przyniesiono księciu Karolowi Radziwiłłowi, do jego rezydencji w Mańkiewiczach żywego orła.

Cóż się okazało? Oto, gdy wiejska baba w przyległym Stolinie wypuściła swoje gęsi, które się przewietrzały tuż przy chlewiku, szybujący na wysokościach orzeł, jak kula spadł na jedną z nich i zapuścił w jej grzbiet swoje ostre szpony.

Przerażona gęś wpadła do otwartego chlewiku, wciągając ze sobą orła, który snać nie zdążył jeszcze porwać się z nią do góry. Drzwi przymknięto i orzeł znalazł się w pułapce.

Złapanym w ten sposób okazem jest orzeł bielik, który w tej chwili zdobi, wraz z pięknym rybołowem, puhaczami i innymi ptakami, woljerę w Mańkiewiczach.

S. L.

Konfiskata zwierzyny.

P. Zygmunt Wysocki stwierdził dnia 6 lutego obecność 2 kuropatw w restauracji Herbsta na Pl. Teatralnym i zakomunikował o tem referatowi łowieckiemu Min. Roln. i D. P. Zarazem też zawiadomił, że u p. Pakulskiego przy ul. Brackiej widział d. 4-go b. m. rogacza.

Przykład tępienia nielegalnego handlu zwierzyną godny naśladownictwa.

Za łapanie w sidła.

Rozporządzenie, zabraniające łowienia zwierzyny w sidła, ma na celu ochronę zwierzostanu przed osobnikami, głównie wieśniakami, którzy dla celów zarobkowych tępią zwierzynę wszelkiemi dostępnemi im sposobami. Jednym z takich zapalonych „myśliwych" jest niejaki Antoni Sobiech, mieszkaniec kolonji Kopytów, w gm. Kostomłoty, pow. bialskopodlaskim. Przywiózł on do Brześcia na jarmark kilkanaście skórek zajęczych, na których widniały wyraźne ślady sideł. Policja wykorzystała ten fakt dla sporządzenia protokółu przeciw Sobiechowi.

Za kłusownictwo.

Wskutek skargi Krakowskiego Tow. Myśliwskiego, administracja dóbr hrabstwa Potockich w Krzeszowicach wypowiedziała służbę jednemu z gajowych za uprawianie kłusownictwa.

Bezczelność kłusowników.

W połowie stycznia leśniczy Szwarc, obchodząc rewir w Twardym Dole, pod Krakowem spostrzegł dwu kłusowników. Ponieważ ci zagrozili mu użyciem broni, leśniczy wystrzelił, raniąc ciężko jednego z nich, nazwiskiem Lubackiego.

Poseł-Kłusownik

Dnia 10-go stycznia b. r. w niedzielę przed samem nabożeństwem w bliskości stacji Szastarka (linja kolejowa Lublin — Rozwadów) na polach majątku Blinów, należącego do ordynacji Zamoyskich, a dzierżawionego przez p. Zofję Kuczyńską pojawiła się grupka strzelców w otoczeniu dużej gromady naganiaczy, która rozpoczęła niezwłocznie polowanie w kotła.

Na odgłos pierwszych strzałów przybył na miejsce rządca majątku Blinów, p. Witkowski i zwrócił się do nieproszonych gości z zapytaniem, jakiem prawem polują na cudzych gruntach? Okazało się wówczas, że to poluje wespół z kompanją swoją poseł sejmowy Kudelski. Poseł Kudelski, należący do grupy pos. Okonia, a pochodzący z po-

bliskiej wsi Rzeczycy w pow. Janowskim, zaczął wyjaśniać, iż zapomniał uprzedzić zarząd majątku Blinów, że ma zamiar polować, a ponieważ projektował polowanie na sąsiednich gruntach włościańskich, więc zajął i pola majątku Blinów. Po stanowczem zażądaniu ze strony p. Witkowskiego opuszczenia terenu majątku Blinów, niezwykli myśliwi wynieśli się na pobliskie grunty włościańskie.

Zarząd Ordynacji Zamoyskich wystąpił przeciw posłowi polującemu na cudzych gruntach na drogę sądową.

Kłusownicy-rabusie.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanęło trzech zawodowych kłusowników, oskarżonych o rabunek i kradzież. Michał Słuka, Pańko Wełyki i Iwan Słuka zw. Iwasiuk uzbrojeni w karabiny i rewolwer, wybrali się w styczniu ub. r. w Dzibułkach pow. Żółkiew na polowanie.

Błąkając się po lesie, spotkali siedzącego pod drzewem gajowego, Jana Łabę, który odpoczywając, postawił swą strzelbę kilka kroków od siebie. Kłusownicy nie chcąc wrócić z polowania z próżnemi rękoma, postanowili rozbroić Łabę. W tym celu Wełyki uzbrojony w karabin, ukrył się za drzewem, Michał Słuka zaś z rewolwerem w kieszeni zbliżył się do Łaby i wszczął z nim rozmowę. Na dany znak Wełyki wybiegł z za drzewa, Słuka zaś dobywszy rewolweru, kazał Łabie podnieść ręce do góry, poczem przeszukali mu kieszenie, nic jednak nie znaleźli. Wobec czego zabrali mu strzelbę i naboje, poczem strzeliwszy dla postrachu kilka razy, znikli. Później w ten sam sposób zabrali strzelbę drugiemu gajowemu Markowi Nazarukowi. Wobec tego oskarżono ich o rabunek. Oprócz tego kłusownicy na szkodę OO. Dominikanów skradli dwa dziki i dwie sarny.

Rozprawę prowadził s. dr. Dukiet, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Głuszkiewicz.

Oskarżeni tłomaczyli się, że myśleli, iż Łaba i Nazaruk to kłusownicy i w obawie o swe życie rozbroili ich. Co do dzików i sarn to „znaleźli" je w lesie.

Po przesłuchaniu szeregu świadków w myśl werdyktu sędziów przysięgłych skazano wszystkich za rabunek i bezprawne noszenie broni, a to pierwszego na 3 lata ciężkiego więzienia, a drugiego i trzecego na dwa i pół roku ciężkiego więzienia. Natomiast uwolniono wszystkich od zarzutu kradzieży.

Wilki.

Oprócz podawanych już w „Łowcu P." wiadomości, nadchodzą nowe szczegóły o pladze wilków u nas i zagranicą.

W Chobielinie, majątku pana Reysowskiego, pod Nakłem, zdarzył się niezwykły wypadek. Syn właściciela, p. Alfons Reysowski, poszedłszy na polowanie, napotkał w lesie zwierzę, którego myśliwy w pierwszej chwili nie rozpoznawał, a po pierwszym dopiero strzale, kiedy ranione zwierzę z wyciem się porwało, spostrzegł, że ma przed sobą wilka. Drugi celny strzał powalił drapieżnika.

W z. m. w nocy stado wilków, składające się z sześciu sztuk, dokonało śmiałego napadu we wsi Szubków, w pow. brodnickim. Około 10 wieczorem, gdy w całej wsi jeszcze były światła, wilki wpadły na podwórze b. porucznika, osadnika wojskowego, p. Pietraszewskiego, i mimo krzyku i szczekania psów, porwały dwa barany oraz jednego wieprzka. W dn. 23 z. m. starostwo również skie urządziło specjalną obławę w szubkowskich lasach.

W nocy z dnia *26* na *27* grudnia na żołnierza pełniącego służbę pikietową obok słupów granicznych, niedaleko strażnicy K. O. P. Nowy-Pohost gminy Dołhinowskiej pow. Wilejskiego napadła para wilków. Żołnierz broniąc się, zabił jednym wystrzałem obu napastników. Dowództwo 3 brygady K. O. P. wydało rozkaz, by podległe oddziały K. O. P. pomagały miejscowej ludności w walce z coraz wzrastającą plagą wilków, które całemi stadami napadają na wioski przygraniczne.

W okolicach miasteczka Mosty, w pobliżu Grodna, grasowało stado wilków, porywając owce, które odbiegły tylko nieco dalej od osiedli ludzkich.

W okolicy Marcinkaniec bez broni i „strachu na karku" trudno jest przebywać „leśne ostępy". Skutkiem tego też w okolicy tej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią komisarz policji granicznej, p. Żuczkowski.

W Piłsudach (Kiełbasinie), położonych w pobliżu Grodna (3 klm.) ukazały się również wilki, robiąc szkody w osadzie kpt. Bąkowskiego.

Mieszkańcy okolic Grodna żyją nie na żarty pod grozą wilczych napaści.

———

Na Łotwie rozpowszechniła się plaga wilków. Śniegi i mrozy wygnały szarych drapieżników z lasów na drogi i w okolice wsi. Chłopi nie wychodzą nawet w dzień bez toporów i grubych kijów. Wilki ukazują się w pojedynkę i stadami. Zabiegają podróżnym drogę, wdzierają się do chlewów, krążą w nocy po ulicach wsi. W pewnej wsi gminy rezneńskiej stado wilków w ilości sześciu sztuk pojawiło się w nocy na ulicy. Wśród chłopów, zbudzonych niesamowitem wyciem, powstała panika. Na szczęście udało się mieszkańcom, uzbrojonym w grube kije, widły i topory, wystraszyć napastników.

Niezwykle licznie zjawiły się tej zimy wilki we Włoszech. I nietylko, wygnane głodem i mrozem, opuszczają swe legowiska w Apeninach, ale i na północy, w Alpach Julijskich i w Karście, w przyłączonych wskutek wojny do Włoch prowincjach, dają się we znaki. Do „Giornale d'Italia" donoszą np. z Trjestu, że urzędnicy małej stacji kolejowej Prestano Mastegna oblegani byli przez całą noc przez stado wilków. Jeden z włościan okolicznych zabił wieczora poprzedniego wielkiego wilka i złożył go tymczasowo w szopie towarowej na stacji. Z nastaniem nocy nadbiegło nagle na stację całe stado wilków i usiłowało wtargnąć do szopy dla pożarcia, zapewne swego towarzysza. Urzędnicy stacyjni nie posiadali broni, nie mogli więc napastników odstraszyć. Zamknięci w budynku stacyjnym, nie byli nawet w możności spełniać swych obowiązków służbowych. Dopiero nad ranem wilki znikły ze stacji.

*** Stada słoni w Assamie.**

Z Kalkuty donoszą do londyńskiego „Daily Expressa" o skargach, jakie dochodzą z prowincji indyjskiej Assamu na szkody wyrządzone tam przez stada słoni dzikich, które opuściwszy dżungle, napadają na wsie i pola, wyrządzając ogromne szkody. W okręgu Khasi taki słoń dziki zmiażdżył nogami dwóch krajowców, a inny poranił ciężko siedmiu. W okręgu Gara mnóstwo pól słonie spustoszyły zupełnie. Z innych okręgów donoszą też o stratach w ludziach i zbożach. Wobec tego komisarze różnych okręgów wyznaczyli nagrody za słonie zabite.

ZE STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.



Z POLSK. TOW. ŁOW. w WARSZAWIE.

„Czwartki myśliwskie".

W ubiegły „czwartek myśliwski" dn. 4 lutego redaktor Łowca Polskiego, p. Jan Sztolcman wygłosił nadzwyczaj ciekawy odczyt p. t. „Spory myśliwskie". W nader wyczerpujący sposób prelegent wyłożył zasady, na których podstawie winny być rozstrzygane wszelkie spory na polowaniach. Bardzo aktualny i świetnie opracowany temat wywołał ożywioną dyskusję i spowodował coraz liczniejszych uczestników czwartków myśliwskich do uproszenia prelegenta, aby zechciał odczyt swój ogłosić drukiem w pismach łowieckich: Łowcu Polskim i Przeglądzie myśliwskim, co też zostało postanowione.

Następny czwartek myśliwski dn. 4 marca będzie poświęcony pogadance na temat hodowli i układania wyżłów. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

KRASNOSTAWSKIE TOW. PR. MYŚL.

Z nadesłanego nam sprawozdania krasnostawskiego Tow. Praw. Myślistwa za rok 1925 wyjmujemy ważniejsze szczegóły:

Do zarządu należą pp.: prezes: Szymański Bronisław, wice-prezes: Uzdowski Ignacy, łowczy: Sitarz Franciszek, sekretarz: Wilczyński Antoni, skarbnik: Luterek Seweryn, oraz Hendigery Wiktor i Bojarski Adam. Zastępcy: Kudzia Jan — z Olchowca, Żebrowski Jan — z Krasnegostawu, Kowalczyk Michał — z Izbicy. Członkowie Komisji Rewizyjnej: Ubysz Adam, Koszarski Jerzy i Kondradzki Stanisław. Zastępcy: Mączka Jan — z Turobina i Wierzbicki Herman — z Turobina.

Bilans za r. 1924 zamyka się sumą 5.597 zł., z czego składki członkowskie uczyniły 1.690 zł. wpisowe 50 zł.

Budżet przewiduje sumę 10.088 zł., z czego przeznacza się na walkę z kłusownictwem 500 zł., dokarmianie zwierzyny 400, urządzenie bażantarni 400, urządzenie strzelnicy 500, prenumeratę 300 zł.

Na walnem zgromadzeniu uchwalono:

1) Powołać do działalności Oddziały T-wa Prawidłowego Myślistwa w każdej gminie.

2) Skasować polowanie na pomyka. Członek ma prawo polować na terenach własnych tylko raz w tygodniu na pomyka.

3) Każdy członek obowiązany jest oddać na rzecz Koła tereny myśliwskie ponad 350 morgów.

4) Na terenach Koła mają odbywać się polowania zbiorowe według planu, zatwierdzonego przez Zarząd T-wa Prawidłowego Myślistwa.

5) Kontynuować tępienie szkodników zwierzostanu.

6) Przystąpić do podkarmiania zwierzyny na wszystkich terenach myśliwskich, ażeby ją zachować od zagłady w czasie zimowym.

7) Każdy uprawniony do ścigania kłusowników na terenach T-wa i Odz. po odebraniu 6 fuzyj lub wykryciu 3 wnykarzy, ma prawo do nagrody w postaci zegarka, wzgl. pieniężnej do 100 zł.

Zawody strzeleckie.

Ze Strzelnicy Polsk. Tow. Łow. w Warszawie.

Niedziela d. 17 z. m. na strzelnicy P. Tow. Łowieckiego, mimo iż nie była dniem konkursu, zawodów o nagrody, rozbrzmiewała strzałami, jak w najgorętsze dni sezonu. Już od 8-ej rano zjawili się strzelcy żądni laurów. Mimo iż między tymi gośćmi P. T. Łow. przeważali „niedzielni strzelcy", wystrzelono jednak jedną tarczę z 82 punktami. Głównym sukcesem strzelnicy była liczba strzelców przewyższająca cyfrę 200 osób, co świadczy o tem, iż królewski sport strzelecki zyskuje na popularności.

Ruch na strzelnicy, według zdania kierownika strzelnicy, byłby o wiele żywszy, gdyby serja strzałów kosztowała taniej, niż obecnie (10 strzałów 1.30 zł.). To też kierownictwo strzelnicy poczyniło już

pewne kroki w tym kierunku, starając się o uzyskanie tanich nabojów, oraz uzyskanie subwencji z funduszów „Przysposobienia wojsk.", dając wzamian możność szerokim kołom harcerzy, młodzieży szkolnej i t. p. korzystania z urządzeń strzelnicy.

Zagranicą (w Niemczech np.) podobna instytucja byłaby w zupełności utrzymywana przez rząd, gdyż dla obrony państwa nauka strzelania jest równie ważna, jak nauka czytania i pisania, a ważniejsza, niż wiele innych subwencjonowanych nauk wojskowych.

Kwestja strzelnic w Polsce nabiera tem większej aktualności, iż wobec skrócenia czasu służby wojskowej nauka strzelania będzie musiała być prowadzona i po za koszarami.

D. 24 z. m. w niedzielę odbyły się zawody w strzelaniu „Zachęty" dla nienagrodzonych: Juniorzy w danym dniu strzelali lepiej od seniorów, a mianowicie: Juniorzy — T. Pusłowski 85 pkt., seniorzy — p. Bukraba 82 pkt. Ogółem na strzelnicy próbowało swoich sił około 120 osób, w tem pań 16, które jednakże do strzelania namówić się nie dały, kontentując się jedynie obserwowaniem.

W niedzielę dn. 31 z. m. konkurs „Zachęty" przyniósł zwycięstwo z broni długiej por. Skudro, który uzyskał największą ilość punktów, bo 88.

We wtorek d. 2 b. m. odbywał się 20-ty tydzień zachęty dla najmłodszych, juniorów do lat 15-tu. Pierwsze miejsce zajął 12-letni Lasocki Zygmunt, który na swej najlepszej tarczy wystrzelił 76 punktów. Również bardzo dobry wynik miał uczeń gimn. Zamoyskiego, Kurek (75 pkt.).

Nagrodę wyd. Rzeczypospolitej dla pań zdobyła p. Aniela Strakaczowa, jako pierwsza, która osiągnęła 81 punktów.

Ruch na strzelnicy panował duży.

Odbyty w niedzielę d. 7 b. m. konkurs „Zachęty" z broni długiej, na strzelnicy Tow. Łowieckiego, wyłonił 2 nowych zwycięzców; a mianowicie w grupie senjorów wybija najlepszą tarczę dnia p. K. Świderski z Sosnowca, członek Komitetu redakcyjnego „Łowca P." — 87 punktów. W grupie juniorów T. Witlin — 77 pkt. Trzecią najlepszą tarczę dnia wybija sierż. 36 p. p. Pytel. Uczestników strzelania zanotowano w dniu tym, jak zwykle przeszło setkę. Dziwny jest fakt, że w żaden sposób nie można zorganizować stałych konkursów strzeleckich dla pań, które, nie wiedzieć dla jakiego powodu, stronią od broni palnej.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

W Nr. 1 „Łowca" (lwowskiego) znajdują się następujące prace: „Na Rok Nowy" — Seweryn Krogulski. „Pół wieku" — Edwardowa Dubanowiczowa, „Wielki myśliwy" — Dr. W. B. „Automat a dziki" — Mistrz-Rotmistrz, „Kronika stara, podarta i licha, u której niejednej karty nie dostało..."— „Przed śniegiem" — Władysław Czerniejewski, „Czterdzieści lat myślistwa w stepach i puszczach" — „Szlachta drobna na Polesiu" — W. Z. „Notatki bibljograficzne" — „Korespondencje: Brzesko, Tłumacz, Kobylec, Lwów, Lwów — sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z pos. Wydziału w dniu 16 grudnia 1925. — „Na ołtarz św. Huberta".

W 2 numerach styczniowych „Przeglądu Myśliwskiego i Łowca Polskiego" zamieszczono następujące prace:

„Łowiectwo, jako bogactwo narodowe" Józef Władysław Kobylański. — „Dym" Wł. Krogulski. — „Polowanie w Opinogórze" Juljan Ejsmond.—„Przegląd naszych ptaków drapieżnych" Janusz Domaniewski. — „Rozmyślania myśliwskie na styczeń" Józef Wł. Kobylański. — „Najgrubsza zwierzyna" Jerzy Marlicz. — „Polowanie z naganką" Bronisław Gordziałkowski. — „W sprawie wyrobu łusek firmy „Pocisk" Jan Brandt. — „O wspólnych siłach" Tytus Naborowski. — „Dzikie zwierzęta w filmie" Juljan Ejsmond. — „Ku nowym horyzontom myśli łowieckiej" Bohdan Grzymała-Siedlecki. — „O udomowieniu dropia" M. Trybulski. — „Nasze błotniaki" Władysław Gürtler. — „Na niedźwiedzia" Adam hr. Rzewuski. — „Wyprawa myśliwska do Abisynji" Bronisław Gordziałkowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

D-rowi F. Wolskiemu w Zamościu. W sprawie kupna i przesyłki zechce WPan porozumieć się z Administracją dóbr Krośniewice, adresując: P. Paweł Lazar — Krośniewice, z Kutnowska.

P. Cz. Miłoszowi w Wilnie. Pracę, o której wspomina WPan, w handlu księgarskim niema, gdyż były to tylko nieliczne odbitki z „Pamiętnika Fizjograficznego". Jeśli wszelako zależy WPanu bardzo na posiadaniu tej pracy, to zechce WPan nadesłać łaskawie swój adres dokładny, a autor prześle chętnie jeden z kilku egzemplarzy, jakie jeszcze posiada.

P. X. Y. w Hrubieszowie. W sprawie poruszonego nieporozumienia będziemy mogli udzielić wyjaśnienia dopiero po ujawnieniu imiena i nazwiska autora dla wiadomości redakcji, a nie anonimowo.

W.P. J. Piechowicz. D. 29.IV r. z. zapisano u nas istotnie w kasie 5 zł. 50 gr. od WPana, wobec czego nic się nie należy.

P. Stan. Jasiukowiczowi. Za wiadomość o łosiach w Kobylewszczyźnie dziękujemy; zawiadomimy o nich Wileńskie Tow. Myśliwskie. Co do łosi możemy zapewnić WPana, że dzięki należytej ochronie liczba ich w wielu miejscach stale wzrasta, a jako przykład przytoczymy tereny Wileńskiego Tow. Myśliwskiego, tereny Poleskiego Tow. Łowieckiego, ordynacje: Nieświezką i Dawidogródecką, oraz inne obszary łowieckie. Ustawa łowiecka, opracowana początkowo przez Polskie Tow. Łowieckie, następnie przerabiana wielokrotnie, skierowaną już została do Sejmu Ustawodawczego w ostatecznej redakcji Ministerstwa Rolnictwa i D. P. Nikt jeszcze nie wie, kiedy wejdzie ona pod obrady; miejmy jednak nadzieję, że to nastąpi niezadługo.

Drobiazgi myśliwskie.

* Synowie Roosevelta eksploratorami.

Obydwaj synowie byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta wyruszyli na czele ekspedycji naukowej do Kaszmiru, skąd mieli zamiar przedostać się do Azji Centralnej. Głównym celem wyprawy było zebranie rzadkich gatunków zwierząt, których dotąd nie posiada żaden ogród zoologiczny w Stanach Zjednoczonych.

* Szybkość zwierzat.

Pewien kierowca samochodowy musiał kiedyś jechać z szybkością 62 klm. na godzinę, by dogonić uciekającego przed nim... zająca. Istnieje gatunek ptaków przelotnych, które lecąc w kierunku wiatru, z łatwością potrafią prześcignąć pociąg błyskawiczny, pędzący z szybkością 96 klm. Orły lecą szybciej niż aeroplany, robiące 120 klm. na godzinę, a dwu znanym lotnikom, Garros'owi i Vedrines, zdarzyło się, iż podczas lotu ponad Pirenejami, zaatakowani zostali przez orły górskie i, pomimo ucieczki, zmuszeni byli do lądowania.

* Psie wyścigi.

Angielski klub sportowy pod nazwą „Saluki", zgodnie ze swą tradycją, urządził doroczne wyścigi psów w Oxfordzie. Do wyścigów tych używana jest specjalna rasa psów, sprowadzanych z Syrji i Arabji. Rasa ta nazywa się „Saluki" i od nich to wziął sobie nazwę wspomniany klub sportowy. Psy z tej rasy używane są do polowania na gazele, antylopy, zające, lisy i inne zwierzęta, albowiem odznaczają się nadzwyczajnym wzrokiem, oraz wielką szybkością.

* Zagrożone psy.

We Włoszech powstał nowy przemysł, mianowicie wyprawianie skór psich nowym sposobem chemicznym, nadającym wyprawionym skórom niezwykłą miękkość i moc. Pierwsza taka garbarnia skór psich powstała w Parmie, a skutkiem tego było wytrzebienie prawie wszystkich psów w tem mieście.

Redaktor: Jan Sztolcman. Wydawca: Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka Ordynacka 3, tel. 44-59.